

REFLEKSJA Z PRZYSTANKU DO NIEBIAŃSKIEGO KANAAN

Po naszych codziennych troskach, pracy, nauce mieliśmy dwa dni odpoczynku, by zastanowić się nad naszym życiem, szukać odpowiedzi na pytanie: Dokąd zmierzamy?

Sam fakt, że byliśmy, widzieliśmy się, nie wymieniwszy z niektórymi nawet paru zdań, pobudza we mnie pewność, wzmacnia i daje wewnętrzny spokój.

Słyszałem wyznanie pewnego aktora, który opowiadał, że będąc z przyjacielem – aktorem na spacerze w lesie, szli przez kilka minut nie rozmawiając ze sobą, a jednak doznawali radości, że wśród przyrody, leśnej ciszy są razem.

Natomiast my – drodzy w Chrystusie – przybyliśmy, aby spotkać się z naszym Zbawicielem, Jezusem Chrystusem, z Jego naśladowcami i słuchać radosnej nowiny – Ewangelii.

To Jezus wezwał nas słowami: *„Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie”* – Mat. 11:28.

On też powiedział: *„Jeśli kto chce iść za Mną, niechaj samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój i naśladuje mnie”* – Mat. 16:24.

Krocząc za Jezusem możemy wspomnieć, że naród izraelski też kroczył pod opieką Bożą za Mojżeszem do ziemi obiecanej – *„do ziemi opływającej mlekiem i miodem”*. Wędrując odpoczywali przez pewien czas. W opisie ich wędrówki czytamy: *„...przybyli do Elim, gdzie było dwanaście źródeł wody i siedemdziesiąt palm i tam nad wodą rozłożyli się obozem”* – 2 Mojż. 15:27; 4 Mojż. 33:9.

My też odpoczywaliśmy w „europejskim Elim” – w Budziszewicach. Kto tu jeszcze nie był, ma okazję przybyć, gdy ogłoszony będzie kolejny przystanek dla wędrujących do duchowego Kanaanu. Są tu drzewa, piasek, rzeka Tanew oraz wspaniała atmosfera – braterska gościnność. Przybyliśmy tu po wodę – żywą wodę, którą daje Zbawiciel, mówiąc: *„Kto napije się wody, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskającej ku żywotowi wiecznemu”* – Jan 4:14.

Jak już wspominałem, Budziszewice to wieś leżąca nad Tanwią, w pobliżu Biłgoraja. W końcu XVII w. istniała tu osada budziszewicz zajmujących się wypalaniem węgla

drzewnego, wyrobem dziegiu i smoły. W końcu XIX w. wieś ta liczyła już 237 domów i należała do największych w ordynacji zamojskiej. Po II wojnie światowej w roku 1945 znaczna większość jej mieszkańców, wyznania prawosławnego, emigrowała do Związku Radzieckiego. Dziś nie ma nawet 10% ilości domów.

Z radością, wzruszeniem i w zadumie należy wspomnieć, że w tych okolicach rozwijała się Ewangelia i mieszkają tu bracia, czego dowodem było, że byliśmy u nich, naśladowców Jezusa Chrystusa. Przebywając w tych okolicach przypominały mi się słowa, które przed swoją misją wyprowadzenia narodu izraelskiego z Egiptu usłyszał Mojżesz przy płomienistym krzewie: *„Zdejm z nóg sandały swoje, bo miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą”* – 2 Mojż. 3:5.

Drodzy w Chrystusie, na tej ziemi, na której byliśmy, mieszkali nasi drodzy bracia, ofiarnicy, którzy kochali Chrystusa, głosili Słowo Ewangelii, a w czasie okupacji stracili swoje życie. Byli to bracia – *„święci, powołania niebieskiego uczestnicy”*.

Józef Andrzejewski – wieś Sól – fałszywie oskarżony jako polski patriota i Żyd, rozstrzelany 10. 02. 1940 r.

Mikołaj Pietrus – starszy zboru w Zamchu (był na liście gestapo z br. Romanem Kopakiem, który nie był w domu, gdy przyszedli żandarmi, a br. Pietrus rozstrzelany 16. 10. 1942 r. w Woli Różanieckiej (pozostawił żonę i troje dzieci).

Bazyli Wnuk – spalony żywcem 12. 11. 1942 r. we wsi Różaniec, w sąsiedzkich zabudowaniach, starszy wiekiem, urządzał konwencje.

Feliks i Piotr Drożdzielowie z Józefowa, złapani w obławie zginęli 5. 07. 1943 r. (Feliks pozostawił żonę i czworo dzieci, a Piotr, żonę i dwoje dzieci).

Wiktor Haczykowski – wzorowy, cieszący się ogólną sympatią, mając 24 lata zginął 13. 10. 1943 r. na Majdanku.

Mikołaj i Dymitr Komanowscy, obydwaj byli sługami zboru w Biszczy – zmobilizowani do Armii Czerwonej w 1944 r., nie przyjęli broni, zginęli. Dymitr był w stanie wolnym, a Mikołaj pozostawił żonę Antoninę i dwie córki – Helenę i Władysławę, (obecnie zamieszkują w Kanadzie).

Wielu innych zacnych braci zamieszkiwało te okolice,



którzy umiłowali Prawdę i byli gorliwymi jej głosicielami. Jednym z nich był znany ogółowi braterstwa, br. Jan Gumieła. Urodził się w Biszczu, w sąsiedniej wsi. Przez wiele lat zamieszkiwał w niedalekim Józefowie. Zakończył swoją ziemską pielgrzymkę dnia 10 sierpnia 1975 r. Wpisał się on w pamięci braterstwa jako aktywny kaznodzieja, długoletni przewodniczący Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego.

Jeśli z kolejnego przystanku naszej wędrówki za Panem wspominam o tych braciach, to chcę przypomnieć słowa św. Pawła apostoła, który w Liście do Hebrajczyków 13:7 pisze: *„Pamiętajcie na wodzów waszych, którzy wam mówili Słowo Boże, których obcowania koniec upatrując, naśladujcie wiary ich „. Nawiązać chcę też do pięknej pieśni Mojżesza, którą wygłosił przed śmiercią do zgromadzenia izraelskiego ten mąż Boży, mówiąc:*

„Wspomnij dni dawne, rozważcie lata dawnych pokoleń, Zapytaj ojca twego, a oznajmi ci, starszych twoich, a powiedzą ci”.

Może i nam przychodzi czasem rozmyślać w scenerii jak król Dawid, który pisał:

*„Gdy oglądam niebo Twoje, dzieło palców Twoich,
Księżyc i gwiazdy, które Ty ustanowiłeś,
Czymże jest człowiek, że o nim pamiętasz”.*

Na ile możemy sięgnąć pamięcią, możemy wspominać

dni naszej młodości, dni naszej drogi życiowej, rodzinnej, naszą drogę do Prawdy, drogę za Chrystusem. Wielu z nas nie ma już rodziców, ale są osoby starsze. Są bracia starsi wiekiem, a jednocześnie starsi usługujący Słowem Bożym, którzy przez długie lata swego życia odwiedzili wiele zborów, rozmawiali z wieloma braćmi, spotkali się z różnymi przeżyciami. Mogą nam dużo powiedzieć o Ewangelii, jej rozwoju, o przeżyciach braterskich, związanych z wyznaniem wiary Jezusa Chrystusa. Dlatego też chętnie czytam w naszej literaturze wspomnienia braterstwa o ich drodze do Prawdy, przeżyciach, smutkach i radościach.

Apostoł Piotr w 1 Liście 4:7 pisze: *„Przybliżył się koniec wszystkiego. Bądźcie więc roztropni i trzeźwi, abyście mogli się modlić. Nade wszystko miejcie gorliwą miłość jedni ku drugim”.* Mile jest też wspominać takie chwile, w których jest nam dobrze razem z braćmi i chcielibyśmy, aby one trwały jak najdłużej. Przyszedł jednak czas rozstania, pożegnań. Zegnaliśmy się z nadzieją, że jeśli będzie wola Pana i bracia będą mogli nas gościć, to znów spotkamy się pod lasem, wśród cudownej zieleni łąk i zbóż, i znów przedłużymy chwilę naszej wspólnej radości, w tej małej miejscowości o wdzięcznej nazwie Budziarze.

Jan Sikora
R-
„Straż”